

# WSPÓLNA PRACA

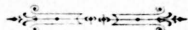
Dwutygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

<p><b>PRENUMERATA</b> z przesyłką pocztową, oraz z od- noszeniem do domów: rocznie . . . . . mk. 10. półrocznie . . . . . mk. 5. kwartalnie . . . . . mk. 2,50. Pojedynczy numer 50 fenigów.</p>	<p><b>Redakcja i Administracja</b> otwarte w poniedziałki, środy i piątki od godziny 4 do 5 po poł.  Adres Redakcji i Administracji: <b>Piac Cerkiewny № 2.</b></p>	<p><b>OGŁOSZENIA:</b> Reklamy: 1/1 strona . . . mk. 40 " 1/2 " . . . mk. 20 " 1/4 " . . . mk. 10 " 1/8 " . . . mk. 5 Drobne — po 10 fen. za wyraz.</p>
--	---	--

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy“ przyjmują: Administracja pisma, drukarnia T. Krzyżanowskiego, oraz wszelkie Biura Ogłoszeń.

## Czytelnictwo ludowe.



Warunki, w jakich lud polski żył przez całe wieki — aczkolwiek nie gorsze niż w innych krajach — były jednak opłakane. Lud nie miał wcale możliwości ani się uczyć, ani urabiać społecznie. Żył jak płonka dzika w lesie gęstym bez światła i opieki. Dopiero w ostatnich latach upadku politycznej Polski zwrócono baczną uwagę na lud i jego uszłą potęgę: zaczęto go budzić, a na zdrowych dziczkach szczepić szlachetne pędy. Komisja Edukacyjna, twórcy Konstytucji 3-go maja i cały szereg działaczy, mężów stanu i ludzi dobrej woli — wszyscy nie żalowali trudu, kosztów i energii swojej w celu podźwignięcia życia i doli ludu wiejskiego, a przez to i podźwignięcia Ojczyzny. Pracą i ofiarnością chciano niejako złagodzić dawne błędy i krzywdzącą lud niesprawiedliwość. Cała jednak akcja

na właściwą drogę weszła wtedy, gdy rozwinęło się czytelnictwo ludowe, gdy powstały pisma ludowe, które systematycznie i planowo dawały szereg prac, powiastek i artykułów, rozświetlających umysł i kształcących serce chłopskie. Od roku 1858 «Czytelnia Niedzielną» i obok niej „Kmiotek” zaglądały do wiosek polskich i tam siały swe zdrowe ziarna.

A praca była trudna! Trzeba było umieć trafić na wieś, potem przezwyciężyć wstręt i niechęć do drukowanego słowa, potem uczyć czytać, łagodzić grube obyczaje, zwalczać antagonizmy i wsteczność, zachęcać do nauki i t. d. Trzeba było uczyć historii Polski, bo lud jej wcale nie znał; tłumaczyć najprościej zjawiska przyrody, bo lud na nie codziennie patrzył, lecz ich nie rozumiał. Praca ta sama prawie co i



dziś, lecz o wiele trudniejsza, potykająca się co krok o przeszkody.

Od tych pierwszych kroków ludu naszego na polu oświaty przesunął się przed nami cały szereg pisarzy i kierowników duchowych ludu. Niezapomniany K. Goralczyk (Anczyc), Jan Kanty Gregorowicz (Janek z Bielca), Józef Grajnert, K. Promyk (Prószyski), Mieczysław Brzeziński — oto wybitniejsi z pośród całej rzeszy pracowników i prawdziwych przyjaciół ludu. Praca ich — to ziarna przeniczne, które wydają do dziś plony stokrotnie.

Od okresu powstaniowego, aż do dziś praca oświatowa na wsi rozwija się szybko. Dzięki rozwiniętemu dość czytelnictwu — a więc pismom i książkom ludowym, tanim i przystępnym — lud wiejski w znacznej części przejrzał na oczy i kroczy po drodze postępu w życiu umysłowym i gospodarczym. Dzięki oświacie wzmagają się stale dobrobyt. Kursy i szkoły pszczelniczo-ogrodnicze, przemysłu ludowego i wiele innych, dla chłopców i dziewcząt, przepelnione były łaknącą wiedzą młodzieżą ludową. Wraz z dążeniem ludu do oświaty wzrosła i literatura

ludowa. W ostatnich latach wychodziły dla ludu pisma w Królestwie: „Zorza”, „Gazeta Świąteczna”, „Ziemianka”, „Ognisko”, „Nowa Jutrzenka”, „Głos Wiary”, „Naród”, „Głos Ludu”, „Mazur”, „Drużyna”, „Posiew”, „Polak Katolik”, „Zaranie”, „Praca Zbożna”, „Lud Polski” i wiele innych, wychodzących na ziemiach polskich pod zaborami, oraz na Litwie i na Ukrainie. Wszystkie prawie pisma miały przygodnych i stałych współpracowników, a niektóre prawie zupełnie były prowadzone i kierowane przez inteligentów z pośród ludu. Obok pism wyszło setki książek i broszur popularnych dla wsi niezbędnych.

Z powyższego szkicu widzimy, że czytelnictwo, a przez to i świadomość ludu naszego wzrasta i trzeba się starać, ażeby wzrastało i nadal. Z braku odpowiedniej ilości szkół i kursów, z braku sił nauczycielskich olbrzymia liczba ludu naszego tonie jeszcze w ciemności. A i ci, co szkółki jakiegoś pokonczyli, jeżeli od książki i gazety stronią, pozostaną krótkowzroczni i mało użyteczni. Natomiast są i tacy, którzy chcieliby coś czytać, lecz trudno im o książki: we wsi

Zatem Adam z Ewą pierwszą na ziemi formują rodzinę. Ta w porządku przyrodzonym, przez Boga ustanowiona, podstawą jest, oraz fundamentem innych społeczności. Pokolenia według naturalnego rozwoju rozrastając się i zaludniając świat, są owocem nierozdzielnej, wspólnego pożywania dwóch osób płci różnej. Więc związek takowy czasowym być nie może, jego bowiem jest powinnością wrodzoną wychowanie własnego potomstwa. Zasadniczo pielęgnuje się przez wszystkie wieki niewzruszony postulat trwałości związku, mocą religii sankcjonowanego, dwóch person, t. j., mężczyzny i niewiasty, co z ustawy i woli Bożej pochodzi. Wszystko to, wedle myśli i zamierzeń Twórcy, obraca się na korzyść i dobro społeczeństwa w kierunku duchowym i doczesnym. Początkowo, czyli wkrótce po stworzeniu człowieka, szło i rozwijało się torem, ręką Pana Zastępów nakreślonym, co dotyczy rodziny. Obie osoby były we wzajemnym poważaniu i we cześć jednakowej, jakie małżonkowie okazywać sobie winni. Skoro zaś mrok ciemny

## Rodzina Chrześcijańska.

Cały rodzaj ludzki stanowi jednostkę zbiorową, czerpiąc z rodziny żywotne swe siły odradzania się. Rodzina jest Boską, nie zaś ludzką instytucją. Na samym bowiem wstępie, zaraz po stworzeniu pierwszego człowieka, daje mu Twórca dozonną towarzyszkę, wierną przyjaciółkę, z niego samego wziętą. Powołując do życia tę rodzinę tak Wszechmocny, wedle Pisma ś., o niej wyraża się: „Niedobrze być człowiekowi samemu, aczyżmy ma pomoc jemu podobną... Przypaścił tedy Pan Bóg twardego serca na Adama... wyjął jedno żebro z niego, zbudował z żebra białogłową i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: to teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego... Przetoz opasce człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej”.

dostać nie można, a do miasta daleko. Inni zaś poprostu — choć czytać umieją — ale przez wrodzone skąpstwo grosza na książkę i gazetę nie przeznaczają. Tym wszystkim i innym podobnym trzeba przyjść z pomocą. Wszyscy inteligenci, a więc ci, co nie szatą zewnętrzną, lecz wielkością ducha swego i szlachetnymi pobudkami zwracają na siebie uwagę — wszyscy ci obowiązani są pomagać ludowi. Zachęcać lud do czytania, pożyczać mu gazety i książki powinno być czynnością prawie powszednią. Gdzie jest choć garść ludzi chętnych, założyć trzeba bibliotekę i czytelnię - wypożyczalnię; fundusz powinien być składkowy, a książki wypożyczane za opłatą. Gazety sprowadzać dobrze dla kilku naraz, wtedy jeden więcej odczytany powinien czytać głośno, przytym mniej zrozumiałe rzeczy tłumaczyć; przy takim czytaniu zachęci się do sprowadzania gazety nawet niejednego skąpca. Najlepszym sposobem szerzenia czytelnictwa są rozmaitego rodzaju kramiki z książkami i gazetami. Kramiki takie powinny powstawać przy parafiach, gminach i w miasteczkach — gdzie ludność się często

zgromadza. Niejednemu za trudno jest iść po książkę do miasta, lub sprowadzać gazetę z Warszawy, gdy więc zobaczy ją tak blisko — bo aż u siebie we wsi, to rzadko oprze się pokusie, jeżeli jest ciekawy, no i o ile czytać umie. Książki i gazety sprowadzać mogą na sprzedaż sklepikarze, stowarzyszenia wiejskie lub pojedynczy ochotnicy. Odpowiednią literaturę nabywać można w księgarniach np. w Łomży i sprowadzać stale co tydzień. Czytelnictwo na tem zyska ogromnie. Znam gminę, w której przedtem ludność czytała 10 egz. gazet, obecnie zaś w powyższy sposób rozchodzi się do 70 numerów różnych pism i za 20 — 30 rb. miesięcznie książek ludowych. Gdyby w tempie takiem rozwijało się czytelnictwo wszędzie, to w ciągu paru lat zwalczylibyśmy w znacznym stopniu ciemnotę, a osiągnęlibyśmy sporą liczbę uspołecznionych jednostek z ludu, zdolnych do pracy czynnej, do pracy budującej. Rozwinięte i umiejętnie kierowane czytelnictwo ludowe, przyszłość całej Polski i Narodu utrwaliłoby mocno i na długo byt nasz ugruntowało.

*Ad. Chętnik.*

pogaństwa coraz szersze obejmował horyzonty, czyste pojęcie prawego Boga zacierało się i aż do końca, czyli całkowicie wygasło w sercach ludzkich. A zepsucie, wślad zatem postępując, osłabiało powagę rodziny, obniżywszy w zupełności godność niewiasty — spadła ona do rzędu niewolnic i, jako taka, stała się przedmiotem pogardy męża poganina.

Małżeństwo, aczkolwiek jest ustawodawstwem Boskiem, przecież do czasu przyjścia Chrystusowego, do czasu objawienia, było stanem naturalnym. Dopiero Zbawiciel podniósł do porządku nadprzyrodzonego; uświęcił ten przyrodzony — naturalny związek, nadając mu cechę i godność sakramentalną. Odtąd niewiasta, nie tylko jako małżonka, ale jako matka, zostaje podniesioną do zaszczytu macierzyństwa, nimbem cześci otoczonego.

Z wyroków Boskich wypadło, że Marja, pierwsza z niewiast, tej chwały dostępując, zostając matką Odkupiciela z przywilejem niepokalanego poczęcia.

Z chwilą tedy naprawienia tego, co pogaństwo zepsuło, niewiasta, jako żona i matka dzieci, wielki, a niezmiernie dobroczynny wpływ wywiera na cały ustrój, zarząd domowy, oraz na obyczaje społeczeństwa. Dziś ma ona wielkie znaczenie w rodzinie, jakie z Wszechmocnego zamierzeń jej przynależy się. Stojąc na tym wysokim piedestale, niewiasta z pożytkiem dla społeczeństwa, tudzież i Ojczyzny, arabia swe syny. W ognisku domowym, pomagając mężowi w zarządzie i w prowadzeniu dziatwy torem stosownym, a odpowiadającym ogólnemu przeznaczeniu, cieszy się poszanowaniem i cześcią głęboką nawet a postronnych; od najbliższych odbiera ciągłe dowody miłości.

Najpierwszym wzorem i obrazem Rodzin Chrześcijańskich okazuje się nam Marja. Przeważnie zarządzając abogiem nad wszelki wyraz gospodarstwem, doświadcza powolności Oblabieńca — Opiekana Ś-o Józefa, odczuwając przytem nadziemską słodycz i rozkosz duszy ze swego Synaczka Jezusa.



## WOLNE GŁOSY.

### Historja powstania i upadku pewnej grupy politycznej w Łomżyńskiem.

Po dwóch poprzednich naszych pismach, teraz już wiecie dlaczegośmy od lat kilkanaście pracowali dla Ładu: oto nie dla niego samego w oderwaniu od Polski, nie dlatego, żebyśmy w nim samym cel naszej pracy i jakąś niezwykłą wartość lub zastawę widzieli, — lecz dlatego, że był i jest ogromną częścią Polskiego Narodu i żeśmy bez tego Ładu oświeconego, mocnego, zdolnego do zbiorowego czynu — ani wolnej, ani potężnej i szczęśliwej Polski nie widzieli. Ład powinien być dojrzały do odbudowania i uszczęśliwienia Polski, a dopiero w niej i przez nią on sam miał prawo być wolnym i szczęśliwym.

Tej grupce ludzi, która tak rozumiała wydało się, że, gdy ukochali Polskę, mało jest jęczeć nad Jej niedolą, mało przeklinać nieszczęsny los, zbieg

Pod skromniatką tą strzechą Rodziny uprzywilejowanej, panuje cichość, spokój, harmonja, a także zadowolenie z minimalnego zasobu środków do życia. Niejeden gotów powiedzieć: „prawda, że Rodzina z Nazaret w sposób zadziwiający, godzien uwielbienia prowadzi dni żywota, bowiem mimo nadmiernego niedostatku, anielski uśmiech i pogoda rozlewają się po obliczu osób, tę błogostawioną Rodzinę składających; bo wprost święte istoty ten dom zamieszkują. Tak, a czemu każdy do przybliżonej przynajmniej doskonałości nie zmierza? Owszem, wszelka dusza złotą tę gałązkę zdobyć i osiągnąć zdolna.

W rodzinie, mianowicie w ognisku domowym, niewiasta poważną, pożyteczną lub szkodliwą rolę odgrywa. Pismo ś. tak się o tym przedmiocie, matki-gospodyni dotyczącym, wyraża: „Niewiastę męzną któż znajdzie? To królowa; bo jej mądrych a roztropnych zarządzeń, każdy z domowników posłucha i spełni takowe. Każde państwo w szerszym znaczeniu, lub naród, rodziną zwać się może, ale

okoliczności, zdrajców. Zdało im się, że najprzód trzeba moeno wolności Polski chcieć, wyrobić w samych sobie tę nieastępliwość, hart, to co Rzymianie cnotą obywatelską (virtas) zwali, żeby nie osłabnąć, nie stęchnąć pod okiem i karą siepaczy, nawet nie ustąpić własnej reakcji (ciemnej mocy), która by dla stanowych lub partyjnych celów, lub przez ciemnotę ich staraniom zapory stawiać chciała. A potem całą, niezmożoną siłą wziąć się do pracy, aż póki Sybir lub śmierć oręza z ręki nie wytrąca.

Więc w latach popowstaniowych wzięto się w całym kraju, a także i u nas w Łomżyńskiem, do tak zwanej pozytywnej pracy. Chciano dźwignąć kraj z ruin w jakich się znalazł po upadku powstania, chciano dać zamożność i materialną podstawę późniejszej pracy ideowej. Jednocześnie młodzież kształciła się sama, urządzano biblioteki tajne, tajną pozaszkolną naukę dziejów ojezystych.

wtedy jedynie, jeśli rasa, język, tadzież wiara całokształt tworzą, zespalając i cementując przez te cechy główne kraj dany. Gdzie różne, np. w Ameryce, narodowości tę ziemię zaludniają, charakteru rodziny nie mają. Odmienne tam tendencje, mowa, religja, nawet aspiracje polityczne, brzmia dźwiękiem dysharmonijnym. W tem zaatlantycznym państwie, każda, a przynajmniej nieledwie każda jednostka, w inną pochyła się stronę. Zdarza się i to, że członek takiego organizmu przymasowo weń wtłoczony, przy najłabszej, dowolnej okoliczności wypada z niego.

Inaczej należy sądzić o nacji polskiej, która wyjątkowo jednolitą całość stanowi. Wszyscy są słowianami, posługują się tym samym językiem, a co najważniejsza, że wiara ś. u podnóża tych samych ołtarzy skupia naród cały. Również pa-trjotyczne przekonania po jednej, wyłącznie po jednej płyną linii, do wytkniętej od wieków mety zmierzając. To jasne dla każdego, bowiem Istota Najwyższa uczyniła człowieka wolnym,

W ostatnim dziesiątku zeszłego wieku rozwija się potężnie w całym kraju tajne towarzystwo T. O. N. (t. j. Towarzystwo Oświaty Narodowej). Grupa Łomżyńska już przeszła powijaki młodzieńczego samokształcenia, już czuje się na siłach, i całą duszą popiera rozwijającą się wśród Ładu ruch oświatowy. Wzrasta sieć tajnych szkół, zbierają na kształcenie, kształcą nauczycieli, odpowiednio uzdolnioną młodzież uczą zawodowo. — propagują wydawane tajnie pisma oświatowe.

Lat temu 15 do 20-stu rozwija się we wszystkie trzech zaborach sieć kółek rolniczych. Grupa łomżyńska szerzy je i umacnia na własnym granic: trzeba Ład umocnić na posiadanej przezeń roli, trzeba Ład dać możność dobrego jej zagospodarowania, podniesienia wydajności, a przez to wzmocnienia dobrobytu i umożliwienia przykupu coraz nowych gospodarczych obszarów. Powstaje Macierz Szkolna, jawna, lecz od dnia powstania nienawistna dla tych co na podstawie ciemnoty Ładu niewolę Polski budowali. Więc reakcja prześladowa ją, ścieśnia, usiłuje wprowadzić obcą mowę do Jej szkół, aż w końcu zabija Ją, nie mogąc na arzędową krzewicielkę ciemnoty przerobić. Ale w Łomżyńskiej Ziemi Macierz żyć nie przestaje, pracuje dalej to pod nazwą „Towarzystwo Wpisów“, to „Towarzystwo Opieki“, to w końcu kilka lat tajnie. Grupa patryjotów gorliwie jej istnienie pod-

trzymuje i do ostatnich dni niemal prowadzi szkołę, w której się kształci z górą 200 dzieci Ładu, zakłada wedle sił i środków ochrony, warsztaty.

Lat temu 15 do 20-stu rozwija się we wszystkie trzy zaborach sieć kółek rolniczych. Grupa łomżyńska szerzy je i umacnia na własnym granic: trzeba Ład umocnić na posiadanej przezeń roli, trzeba Ład dać możność dobrego jej zagospodarowania, podniesienia wydajności, a przez to wzmocnienia dobrobytu i umożliwienia przykupu coraz nowych gospodarczych obszarów. Powstaje Macierz Szkolna, jawna, lecz od dnia powstania nienawistna dla tych co na podstawie ciemnoty Ładu niewolę Polski budowali. Więc reakcja prześladowa ją, ścieśnia, usiłuje wprowadzić obcą mowę do Jej szkół, aż w końcu zabija Ją, nie mogąc na arzędową krzewicielkę ciemnoty przerobić. Ale w Łomżyńskiej Ziemi Macierz żyć nie przestaje, pracuje dalej to pod nazwą „Towarzystwo Wpisów“, to „Towarzystwo Opieki“, to w końcu kilka lat tajnie. Grupa patryjotów gorliwie jej istnienie pod-

trzymuje i do ostatnich dni niemal prowadzi szkołę, w której się kształci z górą 200 dzieci Ładu, zakłada wedle sił i środków ochrony, warsztaty.

Równolegle do pracy w Macierzy, szerzy się robota oświadcamiąca — niepodległościowa wśród Ładu wiejskiego. Mnożą się kółka niepodległościowe, kierają nimi już oświeceni wybrańcy z pośród gospodarzy wiejskich. Odważni agitatorowie, również rekrutowani z pośród Ładu, objeżdżają wsie i szerzą narodową literaturę. Co raz mniej trzeba zewnętrznego podniecia, Ład sam zdaje się odezwawać konieczność niepodległościowej pracy, z pomiędzy siebie wybiera kierowników.

Gdy przyszły wybory do Domy, gdy po kilku latach daremnych starć parlamentarnych, przeważała reakcja rządowa, zredukowano ilość posłów Polaków, oderwano mimo zawziętej obrony Chełmszczyznę, — grono niepodległościowców Łomżyńskich postanawia wybrać posła chłopca, gospodarza karpia. Raz — aby zmanifestować że Ład bierze udział w ogólnym oburzeniu Polski z powodu zabrania Chełmszczyzny. Po drugie, by opieszalych nawet wśród Ładu oświadczyć że im się krzywdą dzieje, że bronić się musi. Wybraniec składa nam piśmienne zobowiązanie że pójdzie do Domy tylko po to aby: 1) złożyć aroczysty i nigdy nie przedawniony protest w Dumie wobec Rosji i świata przeciw rozbiorem Polski i 2) zaprotestować przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i odmówić udziału w

więc też wolność państwową mamy zawsze na oku. Około tego nasze zabiegi i spójrzania krążyć nieprzestaną. I dzięki Opatrzności, ona już przed nami.

Z uwagi na te zasadnicze podstawy, prawdziwą Chrześcijańską Rodziną naród polski zwać się godzien: krew jedna, bez przymieszki kropli obcych, po jej żyłach płynie, serce tej całej rodziny polskiem bije tętnem.

Wprawdzie mamy braci innego szczepla i odmiennej mowy, nad brzegami Niemna osiadłych, ale związek religijno-matrymonialny Władysława Jagiełły z błogostawioną Jadwigą, królową Polski, r. 1386 skojarzony, wprowadził tę narodowość do Oweczarni Chrystusowej, w której aż do dziś dnia i aż do skończenia wieków przetrwa.

Rodzina polska poważne wśród rodzin Europejskich, bo szóste miejsce zajmuje, jako składająca się z trzydziestu milionów ludności. Pewien sumienny statysta, po ścisłym i długo trwającym rachunku, powyższą w rezultacie osiągnął cyfrę.

Rodzina Chrześcijańska, będąc podatnym gruntem, płodzi moralne i obywatelskie cnoty ale też i

szkodliwe, zatrute owoce wydawać może. Przeto, do niej samej należy czuwać i wszystkie wytyczać siły, by wpajać i wszeczepiać w żywe członki swego ciała, będące quasi potomstwem, zdrowe zasady, maxymy, skłaniające się w stronę życia, godnego chrześcijan i członków społeczeństwa; uszlachetniać dacha, którego przeznaczenie pozaświatowych sięga granic; szerząc oświatę w sposób właściwy, arabiać umysł, żeby rozumiał i pojmował znaczenie cnoty i smatną wartość występku, dostarczając społeczeństwu ludzi dobrze a nie błędnie pojmujących godność obywatelską. Dodać tajeszeze trzeba, iż serce czyste i prawy charakter, łatwo sytuację ocenia, jasno, choćby zdaleka, widzi w którą stronę szala większości przechyła się, żeby pewną, a nie drżącą stanąć stopą i wypowiedzieć zdanie, któreby ani się rumieniło, ani kompromitowało wobec ogółu. Słowem Rodzina Chrześcijańska, na podłożu wiekami oświeconem osiadła, przynosi swoim stałą, czyli wieczną, nieprzemijającą pomyślność.

X. Józef Lendo.



przedstawicielstwo Rosji, która Polskę tylko krzywdzić umie.

Powodzenie zdawało się zapewnione, gdyż na czterdziestu wyborców z Ziemi Łomżyńskiej, mieliśmy 28-miu przedstawicieli Łada.

Lecz stało się inaczej, wytłumaczono naszym wybrańcowi, że jest tylko narzędziem ambicji innych, że za jego plecami inny chce dostać się na postać do Dumy. Zachwiała się jakoś energia, dzielnego skądinąd człowieka, i... cofnął się w chwili największego ognia walki, niweczając narazie śmiałe nasze zamysły.

Mimo to nie ustawała praca w kółkach niepodległościowych, zaczęły one przybierać coraz więcej postać organizacji przygotowującej do przyszłego ruchu powstańczego, sprowadziły nieco broni, podrywały ślepą wiarę w niezwykłą siłę przeciwnika, rzuciły światło prawdy na pozorne dobrodziejstwa opiekana. W dniach wolnościowych kółka przyjęły gorący udział w ozdrowotnienia stosunków gminnych, spolszczyły gminy, sądy i szkoły.

Tak się rzeczy miały aż do dnia wybuchu wielkiej wojny. Rok naród przeżył się pod uderzeniami obucha, aby nie zginąć zupełnie, aby choć część mienia ocalić, aby przetrwać. Całe społeczeństwo biedą zsoolidaryzowane (połączone) usiłowało złagodzić niedolę wojny, grupa niepodległościowa gorąco z niem współdziałała. Więc zakładano szpitale, przytątki dla bezdomnych, karmiono głodnych, odziewano tych co wszystko w walkach stracili. Jednocześnie nie dawano zamrzeć idei niepodległości, czehano na chwilę kiedy można będzie czynnie pod jej sztandarami wystąpić. Praca dawnej grupy, z której już niejednego śmierć wycofała, inni zestarzelili się, rozplywa się i niknie w ogólnym wybuchu entazjizmu (zapala) młodzieży. Sympatyzujemy jednak, dopomagamy jak możemy organizowania polskich sił, całemu niepodległościowemu ruchowi, jaki powstał też przed i w czasie pierwszego roku wojny.

Aż padł na dotychczasowych panów naszych grom: Tak to mądrze urządzili, że, w chwili decydującej, zwycięskiej, zdawało się, walki zabrakło im amunicji i trzeba było cofać się ze zdobytej kosztom morza krwi i ofiar Galicji, z Prus Wschodnich, z Warszawy. Padła wreszcie Łomża.

Wszczął się niewypowiedziany chaos epoki przejściowej: dawne władze, policja, wielu wójtów, sottysów uciekło. Ludności po wielu wsiach została ledwie połowa. Nowe władze nie zdążyły jeszcze zaprowadzić porządku. Zaczęło się żniwo dla złodziei, oszustów, wszelkich społecznych mętłów.

I wtedy niedobitkom dawnej grupy niepodległościowej wyrosły nowe skrzydła: Skorzystał z chwili, zorganizować rządy ładowe polskie, ochronić kraj od zguby, złagodzić nowe zarządzenia

przyjmując pierwsze ich uderzenie na własne karki. I tym razem, w pierwszej chwili, udało się: Zorganizowano kilkanaście gmin, wybrano wójtów i sottysów narodowych, wybrano sędziów, milicję. Powstrzymano w wielu miejscach nadżycia i kradzieże. Zorganizowano powinności wojenne tak, aby możliwie rozłożyć je na ogół, by jaknajmniej ciążyły jednostkom. Spisano ostrą, wojenną, lecz sprawiedliwą i ochraniającą uczeiwych przeciw złodziejom ustawę, — wprowadzono ją w czyn. Organizacja taka miała nietylko ratować ład i ludzkie mienie, lecz miała nauczyc Łomżyński ład rządzić się, sądzić i bronić samemu, miała nauczyc szacunku dla własnych dobrowolnie wybranych władz, miała wdroyć w umysły poczucie konieczności myślenia i radzenia samym o sobie.

Lecz urażono zarazem tych, którzy z nieładu dla siebie korzystać chcieli. Posypały się denuncjacje i... organizator gmin znalazł się w „obozie“, a rozpierzchli się, lub zamilkli jego współpracownicy. Ba, znalazł się nawet taki, co zarzucił mu stronniczość, robotę na korzyść przybyszów, maluczko — i gdyby nie „obóz“, już wtedy by go obym ajentem zrobiono.

Niedobitek (może ostatni) starej grupy niepodległościowej wrócił jednak z „oboza“, zdemolowany (popsuty) moeno fizycznie, jednak pełen woli pójścia śladem dawnej tradycji grupy, pamiętny przyrzeczenia, któreśmy sobie za młodych lat złożyli, że do zdecha przez Ład do wolnej Ojczyzny iść będziemy.

5-go Listopada spadły zeń ostatnie krepające więzy i niezwłocznie przystąpił do odbudowania zastygłej mocno, zmarszałej miejscami, rozpoczętej dawniej roboty. Jednak czy to, że nadwątlone siły fizyczne nie odpowiadały już i nadżycie nie mogły woli i dawnemu rozpędowi ducha, czy to, że dawnych towarzyszy nie zastał, lub znalazł w innych zgrupowaniach i obozach, robota nie szła ma tak sprawnie jak dawniej.

Dawne zgrupowania ładowe, z którymi razem działał, rozpadły się częściowo, w części jednak, z innymi bardziej lewymi odłamami, utworzyły dosyć zwarte i szeroko działające „Stronnictwo Ładowe“.

Po rozpatrzeniu się w zmienionem położeniu, wydało się owemu niedobitkowi że w ramach tego stronnictwa najłatwiej mu będzie pracować dla starych ideałów. Więc porozumiał się z zarządem głównym w Warszawie, — w Łomży zwołał jedno i drugie zebranie dawnych wiejskich przyjaciół, rozpatrzył się po okolicy i na jednym z takich zebrań zarządził wybory tymczasowego zarządu Łomżyńskiego.

Na innym zebraniu uchwalono że najlepszym środkiem umocnienia Stronnictwa na granicę Łomżyńskim będzie zwołanie do Łomży wiecu ładowe-

go. Takieśmy sobie mówili, że na wiecu starać się będziemy uświadomić narodowo odrazu większą ilość ludzi, że zachęcimy do tworzenia wiejskich kół, gminnych i powiatowych zarządów, — uchwalimy rezolucje godne Polskiego Ładu, postawimy się moeno aby cały kraj zrozumiał, żeśmy świadomi naszych i Polski praw, — że się porozumiemy jak tej Polsce i sobie najsprawniej służyć, — jak łącznie z innymi organizacjami Jej przyszłość budować, — że, w końcu, wybierzemy ostatecznie stały okręgowy zarząd, przez który złączymy się z robotą Stronnictwa w pozostałej Polsce.

Tak myślał ów stary niedobitek dawnej niepodległościowej grupy, tak mu przytwardzili zebrani przedstawiciele dawnej i nowej Ładowej organizacji na przedwiecowem zebraniu.

Lecz nie tak chciał los, — los zresztą poparty i kierowany przez organizatora nowej grupy politycznej wśród Łada, — poparty również, przez brak orientacji i jasnowidzenia wśród samych wiecowych działaczy. Wiecie jak zorganizowana bojówka i serja abstrakcyjnych mówców nie dopuściły do uchwalenia deklaracji i przeprowadzenia wyborów. Wiecie jak w końcu zmaszono kierowników do zamknięcia wiecu, wśród ogólnego krzyku i podniecenia.

Byli zycziwi co aprzedzili zarząd o gotującej się chryi. Należało może zorganizować bojówkę przeciw bojówce, groźby i abstrakcję zgnieść pięścią. Organizatorowie wiecu nie mogli uciec się do takiego środka: raz — bo ufali dawnym swym przyjaciółom, których, myśleli, że liczą przeciw w okolicy na setki, — liczyli na tych co sami na przedwyborczem zebraniu wiec uchwalili i znali jego program, — liczyli na zdrową orientację łada, w którego interesie przeciw wiec był zwołany; po drugie organizowanie przeciw — bojówek uważali za środek zbyt marny, zbyt poniżający samych urządcy, żeby się go chwycić mogli.

Okazało się, że orjentowali się źle, postąpili jak ślepy, nie umieli kalkulować i — przegrali. A w polityce przegrywać przez zbytnią ufność, przez brak przewidywania i rachunku — nie wolno. Sprowadza to: polityczną śmierć.

Organizatorów wiecu zabiła politycznie nie tylko gromadka chaliganów, krzyżujących nie zawsze w porę i nie zawsze wtedy gdy skinął przewodnik, — nietylko okazany przez tymczasowy zarząd brak energii i przygotowania, — lecz przedewszystkiem to, że, w chwili stanowczej, w chwili decydującej walki, opuścili ich wszyscy swoi, wszyscy ci, na których rachować mieli prawo. Bo, co tu ukrywać, ogół zebrania był w początku wiecu źle usposobiony dla wrzeszczących chaliganów i parę rozumnych przemówień ze strony członków dawnej ładowej organizacji, byłyby z łatwością uspokoiły

salę i doprowadziłyby wiec do pożądanego dla sprawy ładowej wyniku.

Nie krytykując tu poszczególnych przemówień abstrakcji, boć czy trzeba wskazywać na bezsens: wywoływania cieniów legionów Goreczyńskiego, dla zoehydzenia roboty niepodległościowej dzisiejszej, — żądania Polski po Odrę, gdy się jednocześnie rzezy na ledwie wspomnienie wojska, któreby tej Polski bronić mogło, — czy można brać wśród organizacji przeciw „Panom“ na wiecu, gdzie wśród organizatorów, a bodaj i wśród tysiącznej publiczności, ani jednego „Pana“ nie było. A jaż co tu mówić o perswazjach że „wodza sobie od kołyski wychować masimy“, o łzawych opowieściach o Sienkiewiczach, Wołodyjowskim, Kmiciecu, „którzy przeciw z pod strzechy byli“. Nie, bracia, wiec upadł i pogrzebał pod grażami swych organizatorów, nie pod wyciem chaliganów, nie dzięki wywodom abstrakcyjnych mówców, lecz dzięki cofnięciu się i milezeniu swoich, dzięki nieobecności tych co sami wiec uchwalili. To sobie zakarbujcie.

A ten niedobitek dawnej niepodległościowej grupy, o którym jaż tu wspominałem, który przewidywać nie umiał i licha starczemi rękami wiec urządził, — mógł nie bać się moskiewskiego więzienia i wieloletniego dozoru policji, mógł wrócić nie złamany na ducha z „oboza“, — ale musi ugiąć się i ustąpić przed waszem odstępstwem.

Nie ustanie jednak robota demokratyczna wśród Łada z upadkiem jednego człowieka, a choćby całej grupy, — jest ona stara jak chęć utrzymania niepodległości Polski i umrze dopiero ze śmiercią ostatniego prawego Polaka.

To tylko należy pamiętać, że popłynie ona po trójnym korytem: demokratyzmem, demagogicznym i klerykalnym.

O dwóch pierwszych kierunkach jaż dosyć powiedziałem.

Na zakończenie więc dodam jaż tu tylko, że ten trzeci kierunek „klerykalny\*\*“ jest stary jak świat, a zasada się na dążeniu kleru (czyli Duchowicństwa) wszelkich wyznać do zdobycia wpływów, a nawet władzy, politycznej nad Narodem.

Jest to kierunek mniej może szkodliwy niż demagogiczny, nigdy jednak na korzyść Narodowi, ani Religji nie wyszedł.

Każdy przeciw wiec jak świętą jest sama Wiara, jak jej zawsze polskie rycerstwo broniło na równi z Ojczyzną, jak dziś jeszcze ta Wiara nasza jest Polsec puklerzem (zbroją) przed natarciem wschodniej kultury i schyzmy. I właśnie dlatego słasznem jest żądanie aby ksiądz, przez organizowanie partji

\*) Wiem na co się przez podjęcie tej sprawy narażam, znam wpływy i potęgę przeciwnika, lecz miłsza mi Polska, niż bezpieczeństwo własne.



politycznych na tle religijnem, nie szkodził tem i Ojczyźnie i Kościołowi.

Ojczyźnie, dlatego że organizując takie partje kościelno-polityczne, tworzy dwa gatunki: lepszych (tych co należą do partji) i gorszych (tych co do niej nie należą) wyznawców. Dzieląc tak wierzących wytwarza w nich wrogię, niezgodną z przykazaniem, uczucia. A cóżby dopiero było, gdyby ta wrogość doszła aż do bojówek, aż do grożenia sobie kijami. Polska już dawniej w wiekach 16-tym i 17-tym już wiele ucierpiała od wpływów klerykalizmu i ma tego dość, budowy jej na nowo nie należy od starych błędów rozpoczynać.

Kościółowi samemu szkodzi tworzenie klerykalnych partji politycznych dlatego, że podrywa powagę Jego sług, przez mieszanie rzeczy i hasel świętych do spraw politycznych. Sprawiedliwie powiedział starodawny Rzymianin: „Non misceantur sacra profanis“, (nie należy mieszać spraw świętych ze świeckimi). Kler, gdy zdobywa władzę świecką, podporządkowuje interesy ojczyzny interesom Kościoła i klera. Naród musi je stawić, jeżeli nie wyżej, to przynajmniej narówni. Bo i Hiszpan i Francuz i Austriak, nietylko Polak, są katolikami, a mimo to sprawy nasze, Polskie, bliższe są nam niż interesy tych katolickich narodów. Tracąc wpływy, co się jednak zdarza, kler może osłabić wśród

wierzących a mniej oświadczonej również powagę Wiary, której wpływa użył do organizowania partji. Przemawiając i działając przeciw innym partjom, wywołuje odpowiedzi i obronę przeciw sobie, a to szkodzi, bo jako przedstawiciel Wiary powinien stać po nad wszelką polemiką.

Zrozumiemy się dobrze: Nie występujemy, i mało kto w Polsce wystąpić się ośmieli, przeciw związkowi czysto religijnemu, bractwom zmierzającym do szerzenia cnoty, wiary, trzeźwości, oświaty. Są to sprawy godne uznania i czci. Nie na miejscu jest tylko ksiądz, gdy organizuje partje pod hasłem religijnem, a zmierzające do wpływów świeckich, do władzy, do obsadzenia przez swoich stanowisk wpływowych i t. d. Cały naród Polski, bez różnicy partji i stanów, jest katolickim. Nie chcemy być dzieleni na takich, którzy do partji katolickich należą, a którzy nie należą, — na czyste i parszywe owieczki. Oddajemy Kościołowi rządy naszych dusz, lecz w sprawach politycznych musimy dać sobie radę sami.

Tak rozumują przeciwnicy polityki klerykalnej.

A Ty, Luda Polski, oświecaj się i organizuj, abyś uniknął zasadzek, patrzaj jasno i w końcu wybrał sobie tę drogę, która najprościej do Twego i Polski szczęścia doprowadzi.

S. W.



## L I S T Y,

### Z Ziemi Łomżyńskiej.

Ziemia Łomżyńska godnie uczciła pamięć bohaterów powstania styczniowego. W całym szeregu miejscowości odbyły się już tylko Msze św. żałobne z kazaniem okolicznościowymi, już tylko poranki, wieczornice i przedstawienia. I tak: dnia 21 stycznia odbył się wieczór muzyczny-wokalny w Łomży, urządzony staraniem miejscowej Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego; w Zambrowie staraniem obozującej tam I-szej Brygady Legionów takiż wieczór, na którym piękne słowo wstępne wypowiedział p. kapitan Kukiel. We wsi Rutki odegrała miejscowa ludność z wielkim powodzeniem obraz z dziejów naszych męczeńskich, p. t. «Dziesiąty Pawilon». Podziękowanie za udaną uroczystość należy się tamtejszym legionistom.

Dnia 26 stycznia odbył się poranek w gminie Szumowo, rozpoczęty Mszą św. żałobną i kazaniem patryjotycznym tamt. ks. proboszcza. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie krzyża pamiątkowego na cmentarzu w Szumowie; następnie poranek w miejscowej szkole, złożony ze śpiewów i deklamacji diałwy, do której w przystępnych słowach przemówił chorąży Legionów p. Rejman. On też na zebraniu okolicznych włościan, które licznie pomimo dnia powszedniego uczestniczyło w uroczystości, dał wierny obraz społeczeństwa naszego w roku powstania i obecnie. Zakończył podniósł swą przemowę życzeniem, by wkrótce, jako widomy znak naszej Niepodległości, stanął na czele Rządu Polskiego — Król.

Tak więc Ziemia Łomżyńska święciła rocznicę ostatniej orężnej rozprawy z Moskwą.

hr.

### Z Zambrowa.

Miasteczko nasze wskutek wojny prawie że nie ucierpiałe, natomiast okoliczne dwory i wieś poniosły bardzo dotkliwe straty, ale, oprócz tych strat materialnych, mamy jeszcze większą stratę w ludziach, którzy uciekli do Rosji, a chałupy pozostawiali całe i do dziś, czekając na gospodarzy, stoją pustkami, — a chałup takich jest moc. Po wyjściu Rosjan, Zambrow został siedliskiem żydów, ale nie dziwnego, wszak i przed wojną Zambrow miał cechę miasteczka rosyjsko-żydowskiego, gdyż było dużo wojska, a zatem i inteligencji rosyjskiej, a resztę stanowił żywioł żydowski, jak wogóle w każdym innym miasteczku. Prawdziwej inteligencji polskiej w Zambrowie jest bardzo mało. Pośród mej jednak znalazło się kilku ludzi z poczuciem obywatelskim i sercem kochającym ojczyznę i wzięli się do pracy kulturalno-społecznej. Otóż w krótkim czasie powstała P. M. S. i Tow. „Czytaj”. Na czele tego ruchu stanął p. Julian Skarżyński, który nie żałując ani pieniędzy, ani czasu, niesie każdemu pomoc i wszystkim jest doradcą i opiekunem, a szczególnie dla biednych, którzy wskutek zawieruchy światowej zostali wykołajeni z dawnego życia; oni właśnie otrzymują stale zapomogę pieniężną i opiekę moralną.

Wypożyczalnia książek ma zawsze dosyć czytających — ale polska młodzież zambrowska nie bardzo chętnie z nich korzysta; najwięcej abonentów jest żydów. Na jedno należy zwrócić uwagę, że czytający nie umieją się obchodzić z książkami, gdyż, po jednorazowym przeczytaniu, zwracają książki poplamione, ba, nawet podarte, co świadczy o niskim poziomie etycznym.

Życie polskie uderzyłoby głośniej w dzwony i szloby szybciej do jutrenki, która zaczyna wschodzić nad naszą ojczyzną — gdyby młodzież nasza obrała kierunek życia więcej rozumniejszy i bardziej obywatelski — ale, niestety, młodzież zambrowska jeszcze nie rozumie tych ideałów i nie zdaje sobie sprawy z życia obojętnego i ciemnego i nie wie jakie mogą z tego wypłynąć skutki. Jak wygląda tutejsza młodzież? Dziewczęta w kapeluszach, zakietach futrzanych i złotych modnych bucikach, młodzież męska nie wiele się różni od tych „Polek”. Tak wygląda powierzchownie. Zajrzyjmy teraz do umysłu i serca — zobaczymy obraz bardzo smutny: w głowach ciemno, pusto i dziwne poglądy na życie, serca chociaż gorące, ale nie polskie. Pośród tej kapelusiastej inteligencji mało kto zna bliżej historję narodu polskiego i literaturę ojczystą, a nazwiska: Mickiewicz, Słowacki i Wyspiański są dla nich zupełnie obce.

Rok 1917 przyniósł Zambrowowi dosyć chwil radośnych. Otóż 2 stycznia ustawiono bramę tryumfalną, pod którą miały przejść Legiony Polskie — to też dosyć wczesnie zaczęły się zbierać gromadki ludzi, aby ujrzeć młodzież bohaterską. Czekaliśmy w skupieniu ducha... naraz ze strony zachodniej delecjały do nas echa muzyki, potem głośniejsze i coraz głośniejsze i wnet oczy nasze ujrzwały mosiężne trąby... szary płaszcz, karabin... Zabrzmiiała komenda polska. Witając ich, zapomniano się o codzien-

nych troskach i smutku; były to chwile, które Zambrow bodaj, że pierwszy raz przeżywał.

W dzień Trzech Króli odegrali amatorzy «X pawilon» i „Swit” Gensonówny. Publiczności było huk, ale przedstawienie, jako całość, wypadło dosyć blade i bez umiejętnego uwypuklania ról głównych. Szkoda, bo niektórzy artyści amatorzy zdradzali zdolności — ale widocznie traktowano sztukę teatralną po dyletancku. Po skończeniu przedstawienia odbyła się „tańcówka” do rana — tu właśnie nasza młodzież wykazała życie i umiejętność flirtowania, a szczególnie zambrowianki.

29 stycznia odbyła się uroczystość powstania styczniowego, nastroj święteczny zakończył kap. leg. M. Kukiel odczytem „o powstaniu styczniowym”.

Miejscowi obywatele założyli dla legionistów «Herbaciarnię», gdzie można za niską cenę dostać kubek herbaty i kawałek chleba z wędliną lub serem. Reszta czasu schodzi na rozmowie, oglądaniu tygodników i wspólnym śpiewie. Tym charakterystyczne, że żołnierz polski coraz bardziej wchodzi w stosunki ze społeczeństwem, tak zwanym „biernym”, przezco może wypowiadać swoje marzenia i cele. W „Herbaciarni” biorą czynny i bezinteresowny udział pp. Skarżyńska, Kukielkówna, Lucja Jagodzińska i K. Grabińska z córką, Jadwigą, pp. J. Skarżyński, B. Chęciński i Kukielek.

Włó. Sak.

### Z Mazowiecka.

W dniu 11 lutego 1917 r. odbył się wiec ogólny-obywatelski w Mazowiecku, zwołany z inicjatywy p. Z. Sakowicza, na którym Dr. Z. Gutek wygłosił referat na temat znaczenia Tymczasowej Rady Stanu i jej zadań.

Wiec zgromadził bardzo licznie ziemian i włościanstwo z całego powiatu Mazowieckiego, tak że sala po mieścić uczestników nie mogła, a rozprawy były nadzwyczaj ożywione. Poza zwołującym i referentem zabierali głos pan Włodek, jeden z najbardziej wpływowych i czynnych obywateli w Mazowieckim i to kilkakrotnie, dalej pp. Guśkiewicz, Godlewski i inni. Po wyczerpującej dyskusji podjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w dniu 11 lutego 1917 r. w Mazowiecku obywatele tegoż powiatu postanowili popierać moralnie i czynnie T. R. S. jako tymczasowy Rząd Polski, w nadziei, że ona, zaznajamiając się ciągle z potrzebami kraju, doprowadzi do zupełnej wolności Polski”.

*Jak mało jest tych, którzy znają swoją własną duszę i jej niewyczerpane zasoby, którzy lubią obcować z nią, a nie trzymają jej na uwięzi jak niewolnicę, którzy w imię trzeźwego rozsądku nie tłumią jej porpochów, nie zagłuszają jej wołania...*



*Z Czarnocina.*

Wies nasza skutkiem wojny niewiele ucierpiała — zawdzięczać to może pospieszemu odwrotowi wojsk rosyjskich. Ale, choć wszystkie pozostały domy, nie ze wszystkich kominów widać dym, nie ze wszystkich okien wyglądają ludzkie twarze... Czasami tylko pies, pustką przestraszony, zawyje, jakby mu było żal tych, którzy porzucili ojcowiznę i poszli na tulażkę. Ciężko doprawdy pomyśleć, że z 80 osób poszło na dobrowolne wygnanie.

Pomimo braku wielu najdroższych sercu, reszta wzięła się rażno do pracy. Znowu zabłyszczały kosy, zadudniały cepy... Rozkwitły łąki, ale już nie tak, jak dawniej, bo brakło jednej rzeczy — brakło tej pięknej piosenki ludu polskiego, wierniej towarzyski ciężkiej pracy oracza.

Czarnocin jest chyba największą wsią Ziemi Lomżyńskiej, gdyż posiada przeszło 100 chat i 700 ludności. Po ochłonięciu z paniki, czując się bezpieczni w swych domach, mieszkańcy Czarnocina zaraz pomyśleli nad oświatą. W jednym z najpiękniejszych domów po uciekinierach zrobiono szkółkę, która istnieje wprawdzie bez żadnych podstaw materialnych, ale największą jej podstawą jest 95 dzieci, a wieczorami 40 starszych, którzy przy bezinteresownej pomocy miejscowego nauczyciela uczą się

historji, geografji i rachunków. Dziś lud budzi się, pragnie oświaty i dąży do niej z całą zawziętością polskiego całopa, wszędzie, w całej Polsce wieś pragnie litery. Tylko, że nauczyciel ludu musi być nie tylko nauczycielem, ale piastunem dziecka wiejskiego, doradcą i przyjacielem rodziców.

*Juljan Waclaw Prus.*

*Z Rulek.*

Dnia 2 lutego r. b. o g. 4 pp. wszczął się pożar w domu Arona Bartnowskiego wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Dzięki energicznej akcji ratunkowej udało się ocalić cały zrab dom i przeszkodzić przerzuceniu się ognia na budowlę sąsiednie.

Straty wynoszą około 500 rubli.

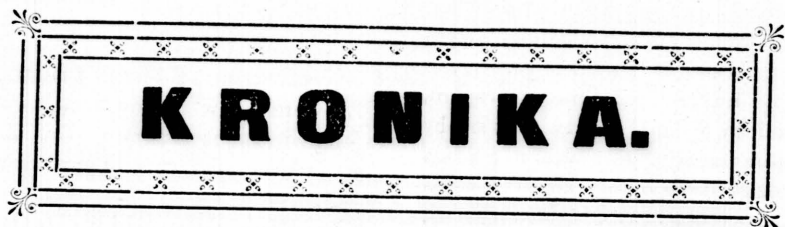
*Ik.*

*Z Krzewa.*

Dnia 6 lutego r. b. w południe wszczął się pożar w ośmioraku p. Antoniego Pieńkowskiego z przyczyny niewiadomej.

Ogień strawił budynek, pozostawiając ściany z gliny.

*Ik.*



**Z akcji wyborczej.** Zakończone zostały w mieście naszym zapisy do głosu na listy wyborcze do Rady Miejskiej.

W ciągu dni 10-ciu od 11-go do 21-go b. m., maja być złożone listy kandydatów.

Dochodzimy więc do punktu kulminacyjnego akcji wyborczej, w którym ma rozstrzygnąć się czy kandydaci wejdą do Rady Miejskiej na skutek walki partyjnej, czy też porozumienia partji lub odłamów ludności; innemi słowy czy będą przedstawione od każdego odłamu i kierunku własne listy kandydatów, czy też jedna wspólna, jako produkt porozumienia.

Z kolei więc rzeczy należy zastanowić się nad dodatnimi i ujemnymi stronami jednej i drugiej metody, oraz nad względami, które powinny zdecydować o wyborze metody.

Komitetów wyborczych mamy trzy: Polski Komitet Demokratyczny, Polski Komitet Wyborczy i Komitet Żydowski.

Polski Komitet Demokratyczny, najwcześniejszy pod względem daty powstania, zespala wszystkie odcięcia lewicowe.

Jako program, z którym zaznajomił na specjalnie zwoływanych zebraniach, stawia sobie — demokratyzację organów społecznych, t. j. oddziaływanie istotne i współdziałanie wszystkich warstw, w gospodarce miejskiej zainteresowanych.

O charakterze Polskiego Komitetu Wyborczego, wobec nadzwyczaj ogólnikowego przedstawienia jego postulatów na zwołanym jedynym zebraniu, możemy sądzić tylko z następujących przesłanek: z uznania konieczności przeciwstawienia się Polskiemu Komitetowi Demokratycznemu, ze składu osobistego inicjatorów Polskiego Komitetu Wyborczego, przeważnie znanych z przynależności swej do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (endeckiego), wreszcie z metod działania, właściwych temu stronnictwu, jak dążności do majoryzowania opinji, nakładania kagańca pod postacią solidarności na kierunki myśli sobie niesympatyczne i t. p.

A więc Polski Komitet Wyborczy reprezentuje stronnictwo endeckie.

Komitet Żydowski, o ile wypowiedział się w pertraktacjach, stoi na stanowisku, że o wyborze osób winny decydować kwalifikacje osobiste kandydatów, bez względu na te lub inne ich przekonania społeczne, że w gospodarce municypalnej, zwłaszcza w jej zwężonym zakresie stanu wojennego «credo» kandydata nie będzie miało okazji ujawnić się, a w każdym razie na kierunku gospodarki zaważyć.

Aby zdobyć podstawę do sądu przedewszystkiem rozważyć musimy to ostatnie stanowisko, lekceważące «credo» społeczne kandydata.

O ile gospodarka miejska miałaby pozostać, taką jaką była za czasów przedwojennych, to jest polegałaby, wyrażając się dosadnie, „na zamiataniu ulic i łataniu bruków”, to nie ulega kwestji, że to „credo” byłoby sprawą obojętną. Lecz reforma zmierza do tego, aby nadać gospodarce miejskiej myśl przewodnią i cel do osiągnięcia, aby stopniowo podnosić ją do wyżyn, osiągniętych na Zachodzie, aby usuwać zło, nieodłączne od znacznych skupień miejskich, aby roztoczyć opiekę nad biednymi warstwami miasta i t. p., a wszystko to osiągać przy sprawiedliwym rozkładzie i postaci podatków i udostępnianiu powszechnego korzystania z inwestycji miejskich. Ten jednak sprawiedliwy rozkład może być rozmaicie rozumiany. Według jednych najsprawiedliwiej będzie pobierać od obywatela każdego tyle, ile z równomiernego podziału nań wypada, według innych — w stosunku wzrastającym do dochodów obywatela. Postać obciążenia też jest nie obojętną, należy unikać opodatkowania konsumcyjnego, jak np. na artykułach spożywczych lub wogóle pierwszej potrzeby, gdyż wtedy bogaty i biedny płaci tyleż, a stosunek podatku do dochodów tego i drugiego jest w krzyżującej nierówności. Czyż w tym oświeceniu może być obojętnym taki lub inny skład Rady Miejskiej pod względem kierunku zapatrywań społecznych?

Obojętnym nie jest i szczerzy wyznawcy tych lub innych zapatrywań są zainteresowani w przeprowadzeniu do Rady Miejskiej największej ilości swoich zwolenników.

Odpowiadają nam na to: „wszystko to być może, lecz podczas wojny pozostanie to wszystko w teorii”.

Przedewszystkiem wybieramy na lat trzy, a kiedy się wojna zakończy, niewiadomo. Następnie wojna bynajmniej nie zawiesiła funkcji życia; przeciwnie, wstrząsnęła podwalinami stosunków, jakie się ustaliły w okresie ją poprzedzającym, wytwarza nowe funkcje, nadaje im żywsze tętno, rozwija i t. p. My, Polacy, odczuwamy to, być może, najmocniej. Całokształt stosunków ulega u nas zmianie i w przeobrażaniu się tego całokształtu stosunków staramy się i uważamy za właściwe przyjmować najszerzy udział. Czyżby pomimo wojny w tym całokształcie możliwym było przeprowadzanie swoich pragnień i dążeń, a w poszczególnych dziedzinach to wykluczone? A nawet gdyby istotnie pewnych wskazań

kierunku społecznego lub ekonomicznego nie dało się podczas wojny stosować — toć czas ten da nam uświadomienie i ugruntowanie najwłaściwszego kierunku i porządku w przeprowadzaniu poszczególnych zamierzeń w czasie powojennym.

A więc konsekwentni zwolennicy danego komitetu muszą wszelkich usiłowań dokładać, aby jaknajwiększa ilość z ich obozu do władz miejskich wybrana została.

Osiągnąć jednak niekiedy daje się to nie tylko przez prowadzenie walki wyborczej przy pomocy własnej listy, lecz też przez porozumienie i ułożenie jednej listy. Co przemawia za pierwszym, a co za drugim?

Forsowanie listy swojej jest połączone z natężeniem energii w środowisku, które ją przedstawia, sprzyja podniesieniu się uświadomienia, na szersze kręgi go zatacza, powiązane więc jest z korzyścią dla kierunku wyznawanego i działa wychowawczo. Łączenie list jest kompromisem, przecinającym potrzebę tego natężenia; bywa manewrem w celu przeprowadzenia większej ilości kandydatów wzamian za zaniechanie walki, lub też uznanie przewagi innej partji; — jest więc minusem dla ideowych zamierzeń partji.

Z innej znów strony walki partyjne często wykraczają poza ramy dozwolane, w zacietrzewieniu ludzie tracą trzeźwy pogląd i miarę właściwą w stosowaniu metod zwalczania niesympatycznych sobie poglądów. I to jest odwrotną stroną unikania zgodnej listy.

Przykładem takiego zacietrzewienia partyjnego u nas jest wytoczenie na jednym z zebranych wyborczych, jako przed „forum” niewłaściwym, zarzutów przeciwko jednej z instytucji publicznych, z drugiej strony niebaczne wszczęcie z tego powodu sprawy sądowej w sądzie państwowym, a nie obywatelskim honorowym, mogące narazić na nieprzewidziane następstwa tę instytucję.

Nie mamy zamiaru dawać w niniejszym artykule ostatecznych wskazań, jak należy w sprawie wyborów postąpić, pragniemy jedynie poddać rozważce rozmaite strony tej sprawy. O decyzji rozstrzygnie układ stosunków i sił.

**Z Rady Miejskiej.** W dniu 14 Lutego odbyło się 19 z kolei posiedzenie Rady Miejskiej. Rozpatrywany był wniosek Magistratu o natychmiastowym pobraniu  $\frac{1}{3}$  części podatku dochodowego w celu zasilenia funduszu kasy miejskiej, który został jednomyślnie przyjęty.

Podatek dochodowy, uchwalony na jednym z poprzednich posiedzeń Rady, będzie to właściwie pierwszy normalny podatek, pobierany na rzecz miasta, jeżeli nie liczyć milicyjnego, furmankowego i konsumcyjnego, nie objętych żadnymi statutami i mających charakter doraźny — wojenny. Ma on zastąpić dawniejsze podatki: szkolny, latarniowy i szpitalny, i obciąży tylko ludność zamożniejszą. Dochód do 1000 marek rocznie będzie wolny od podatku; od 1000 do 1500 marek opodatkowany będzie w stosunku 1%, od 1500 do 2000 —  $1\frac{1}{2}\%$ , od 2000 do 3000 — 2%, od 3000 — do 4000 —  $2\frac{1}{2}\%$ , od 4000 do 5000 — 3%, od 5000 do 6000 —  $3\frac{1}{2}\%$ , od



6000 do 8000 — 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, od 8000 do 10000 — 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub>, od 10000 do 12000 — 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, od 12000 do 16000 — 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i wyżej 16000 marek — 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Ogólna suma podatku ma wynieść nie mniej niż 60000 marek. Podatek ten obowiązuje na rok bieżący, t. j. za czas od 1 kwietnia 1916 do 1 kwietnia 1917 roku. Rozkładem podatku zajmuje się specjalna komisja, złożona z 11 osób. Dochód obliczany będzie na podstawie deklaracji samych płatników. Każdy opodatkowany mieszkaniec, wrazie niezadowolenia, będzie mógł w ciągu dwóch tygodni wnieść reklamację do komisji rozkładowej, a następnie w ciągu dwóch tygodni zaskarżyć decyzję komisji do władzy nadzorczej.

**Towarzystwo Wioślarskie** jest jedyną instytucją towarzyską w Łomży, która, przez cały czas dotychczasowego okresu wojennego, działalności swej nie przerywała, starając się nawiązywać ją nawet w chwilach najbardziej obfitujących w panikę i niepewność. Do miłych bardzo wspomnień należą, na przykład, zebrania na przystani, poświęcane odczytom z dziedziny literatury, ekonomji, zagadnieniom społecznym, a łączone zwykle z produkcjami artystycznymi i wspólną gawędą. Było to w czasie, kiedy działa niemieckie grzmiały już niedaleko Łomży i zaczynała się powolna emigracja władz i licznych rodzin ku granicy wschodniej. W ostatnich czasach do sympatycznych wystąpień Towarzystwa należało przyjęcie I p. p. I B. Legionów Polskich, które tak pięknie odbijało od wszelkiej stronniczości partyjnej.

Na tle powyższego dzielnie trochę wygląda najnowszy objaw działalności wioślarzy — wieczorki towarzyskie, które, rozpoczynając się skromnie od gier towarzyskich, zamieniły się w stałe sobotnie zabawy taneczne. Zarząd T-wa miał uledeć w tym wypadku prośbom gości legjonowych, spragnionych rozrywki po ciężkim życiu okopowym. Tradycyjny wtorkowy „śledź” kończy wszystko. Urywają się baliki — zaczyna się „post”.

Mamy nadzieję, że wioślarze, rozwiązując łatwo sprawę „wywczasów karnawałowych”, potrafią stworzyć jakąś przeciwwagę, któraby bardziej odpowiadała powadze czasów dzisiejszych.

**Koło Muzyczne** wystawiło w miejscowym teatrze w dn. 2 i 4 lutego r. b. na rzecz najuboższej dzlatwy szkolnej, do uznania Zarządu Łomżyńskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, sztukę ludową w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Galasiewicza, p. t. „Maciek Samson”. Treść jej oparta na znanym i oklepanym już motywie wyzysku ciemnego ludu wiejskiego przez różne ciemne ndywidua, które, jakkolwiek pochodzą z tej samej sfery włościańskiej, tyle jednak przejęły już pokostu kultury miejskiej, że umieją najczystsza wodę zamącić, aby w tym zamęciu ryby dla siebie łowić. Autor daje nam obraz z życia wsi krakowskiej, z życia tego chłopca, co to z gruntu jest poczciwy, dobry, szlachetny, przywiązany do swej ojcowizny i tradycji, z wyższością i pogardą spogląda na „wytluków” — mieszczan, lecz łatwo wybucha gniewem, skory jest do kłótni i bójk, zawzięty, gdy go

opaniuje manja procesowania się, i nie żałuje wówczas ostatniej kobyłki, byle tylko „być na wierzchu”.

Wykonanie sztuki, pomimo iż brało w niej udział przeszło 30 osób, było bardzo składne. Znać było sprawną rękę reżysera na całości. Z poszczególnych wykonawców na pierwszy plan wybiła się p. Szydłówna, która z temperamentem odegrała rolę energicznej właścicielki gospody, Cudakowej, natury prawej i szlachetnej, lecz wybuchającej, jak proch za dotknięciem lada iskierki, a wówczas bieda, kto jej pod rękę wpadnie, czy to będzie przysły teść jej córki, czy też niefortunny konkurent, nie pożałuje bowiem wówczas pięści lub miotły. Dzielnie sekundował jej, wkładając wiele humoru w rolę Berberka, p. Wejmer, odtwarzający postać wiejskiego doradcy pokątnego, który z Krakowa, gdzie wysługiwał się różnym akademikom, zjechał na kanikuły na wieś, aby, podjudzając przeciw sobie pochopnych zawsze do kłótni i procesów włościan, przez pisanie próśb i podań do sądu opłacić kosztą swej wilegijatury. Świetnym w roli gospodarza Paszczy, który pod wpływem obrazowego kazania wynownego Bernardyna uczynił ślub wyrzeczenia się wódki, lecz, przekonany przez sąsiada, że był to ślub „bez terminu”, w dalszym ciągu niepoprawnie grzeszy, jakkolwiek nie bez pewnych wyrzutów sumienia, był p. Kosakowski. Dobrym gospodarzem Wrzawą, skorym do gniewu, lecz po wybuchu i ostygnięciu dobrym i serdycznym, był p. Mazurek. Komiczną w roli „pstyjkającej” bezustannie Ślizowej, siostry Wrzawy, była p. M. Stefko. Parę rozkochanych w sobie naręczonych — Margosi i Kuby — dobrze robili p. Oleksówna, która, jakkolwiek po raz pierwszy występowała na scenie łomżyńskiej, grała i śpiewała ze swobodą i wdziękiem, oraz p. Selewowski, który stworzył typ dorodnego junaka wiejskiego. Przywiązany do swej chlebobawczyńi parobkiem, wzbudzającym szacunek ogólny dla swej siły, pojawiającym się zawsze w porę wszędzie, gdzie potrzebna jest interwencja silniejszego, był p. J. Iwanicki.

Pozostali wykonawcy zgodnie dostrajali się do całości. Śpiewki (pięknie odśpiewał krakowiaka Moniuszki p. Notz) oraz z tupetem i pomysłowością odtąńczona polka z figurami urozmaiciły to ze wstecz miar udatne przedstawienie, a liczne komiczne sytuacje wywoływały śród audytorjum wybuchy śmiechu.

**Pod adresem sfer finansowych Warszawskich.** W ostatnich czasach wyczuwamy na terenie Ziemi Łomżyńskiej symptomaty spekulacji ziemią. Z wielu ust słyszemy o zainteresowaniu pewnych sfer co do majątków, które przypuszczalnie ulegną sprzedaży. Okoliczność, że majątki są zdewastowane, częstokroć bez inwentarzy i budynków, nie odstrasza. Cena zaofiarowana przewyższa cenę z okresu poprzedzającego wojnę. Ponieważ wątpliwym jest, aby w tych czasach nabywano zniszczone majątki w celu zagospodarowania się na nich, należy przypuścić, że nabywane są jedynie dla spekulacji w celu odprzedaży ze zwyczajną po wojnie. Jest to zastraszające, gdyż tą drogą możemy się wyzbyć znacznej

ilości ziemi niewiadomym i niepożądanym nabywcom.

Szczególniej zatrwającą jest to dla Ziemi Łomżyńskiej, gdzie ziemia i przed wojną była tańszą, niż w innych dzielnicach kraju, i gdzie wojna znaczniejsze spustoszenia poczyniła. Tańsza cena ściąga też w naszą stronę spekulantów.

Nadzwyczaj pilnym i wdzięcznym zadaniem dla sfer finansowych warszawskich byłoby już obecnie przystąpić do utworzenia Banku Parcelacyjnego, gdyż jedynie instytucja tego rodzaju o znacznym kapitale mogłaby zapobiec przechodzeniu ziem w ręce niepowołane.

**Kolekta i Loterji Klasycznej Rady Opiekuńczej.** I-sza Loterja Klasyczna ma na celu zasilić stan funduszu Rady Opiekuńczej, powołanej do życia przed wszystkim ku ulżeniu sytuacji poszkodowanych przez wojnę. Zdawałoby się, że słusznym by było, aby kolekta tej loterji, dająca kolektorowi nieznaczny zarobek, powierzona była ludziom, zasługującym na zaufanie, mogącym zdobyć się na żądaną kaucję, lecz w każdym razie dla których ten niewielki zarobek stanowiłby ulgę w ich położeniu. Przecież dawniejsza Loterja Królestwa Polskiego w zasadzie obowiązana była udzielać kolektę wdowom po urzędnikach, emerytom i t. p.

Tymczasem w Łomży na trzech kolektorów tylko dla jednego zarobek z kolekty będzie ulgę czynił.

Czyżby Miejsca Rada Opiekuńcza nie zechciała przyjąć powyższego pod uwagę przy następnej loterji.

**Z ostatniej chwili.** Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że pomiędzy komitetami wyborczymi doszło do porozumienia. Z ogólnej liczby 24 mandatów Komitet Żydowski otrzymał 10, Komitet Polski 8 i Komitet Demokratyczny 6 mandatów do Rady Miejskiej. Na liście Polskiego Komitetu znaleźli się: p.p. Antosiewicz A., ks. Czyżeski, Komornicki, Kurcysz, Lipiński Mieczkowski, Skarzyński i Witkowski; Komitetu Demokratycznego: p.p. Hrynewicz, Jabłkowski, Iwanicki W., Kierzyński, Piotrowski i Świerczewski i Komitetu Żydowskiego: p.p. Biały, Ciechanowicz, Chutorski, Domowicz, Epsztejn, Goldlust, rabin Gordln, Karbowski, Mark i Orłowski M. Wobec złożenia jednej połączonej listy we wszystkich kurjach wybory odbędą się bez podawania głosów.

## OSOBISTE.

Przy sporządzeniu aktu urodzenia ojca p. Władysława Świdarka zaszła pomyłka, powtórzona i w aktach urodzenia potomstwa, mianowicie; zamiast rodowego nazwiska Świdarski napisano Świderek. Obecnie po należytych usprawiedliwieniach dokumentami, rezelucją Sądu Okręgowego w Ostrowiu z dn. 25 stycznia r. b. sprostowano ten błąd na prawdziwe nazwisko Świdarski.

## Obwieszczenie.

Według dochodzących mnie wiadomości gospodarze, a zwłaszcza chłopci, usiłują przetrzymać swe zboże, spodziewając się, że na przedwódku płacić się będzie wyższe ceny. Mniemanie to jest błędne. Podwyższenie cen nie nastąpi.

Przeciwnie, celem zapewnienia szybkiego przeprowadzenia dostaw, zmuszony jestem użyć prawa przysługującego mi w § 20, oddział 5 rozporządzenia tyczącego się zapewnienia żniw z dnia 21 czerwca 1916 roku (w gaz. rozp. num. 36) i postanowić co następuje:

Od 1-go kwietnia 1917 r. nastąpi obniżenie cen za pszenicę, żyto, jęczmień, owies i mieszanek o 2 marki za poszczególne 100 kilogr.

Naczelnicy powiatów są upoważnieni do cofnięcia daty obniżki cen, jeżeli dostawa nadmiarów niemożliwą była w czasie do dnia 1-go kwietnia 1917 r. ze względu na stosunki rolnictwa bez winy rolników.

Termin obniżenia cen może być cofnięty przez naczelników powiatowych: również za poszczególne gatunki zboża, dla poszczególnych części powiatu, lub dla majątków osobno określonej wielkości.

Naczelnik Administracji przy Jeneral-Gubernatorstwie Warszawskiem w zastępstwie podp. von *Born-Fallois*.

## Obwieszczenie.

W celu przyspieszenia rewizji na granicy, usilnie zaleca się podróżującej publiczności cywilnej, aby brała ze sobą pieniądze papierowe możliwie tylko w kilku papierach, ewentualnie w papierach wyższej wartości.

Zabieranie monet złotych i srebrnych do państw neutralnych jest wzbronione.

Warszawa, dnia 2-go lutego 1917 r.  
Cesarsko-Niemieckie  
Jeneral-Gubernatorstwo Warszawskie.

## OGŁOSZENIA.

### HOTEL I RESTAURACJA

## „REMBIELIN”

W ŁOMŻY.

Poleca pokoje po cenach umiarkowanych, jak również przyjmuje zamówienia na **śniadania obiady i kolacje.** || **KUCHNIA BOBOROWA.** ||  
Dobrze zaopatrzone Bufet w zakąski i trunki wszelkiego rodzaju. Właściciel **Józef Iwanicki.**



Koncesjonowane przez Magistrat i Komisję budowy  
ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

**BIURO TECHNICZNE**  
**INŻ. ROMANA MORTKOWICZA**

W ŁOMŻY

Nowy Rynek № 10, dom p. Kraszewskiego.



**INSTALACJE ELEKTRYCZNE**



wszelkiego rodzaju:

Światło, Siła, Sygnalizacja, Telefony,  
dzwonki elektryczne i transformacja lamp.

Fotografja

Artystyczna

**E. Zajączkowski**

ŁOMŻA, ulica Dworna

№ 9, lub Długa № 2

w podwórzu.

**Królikarnia Miejska**

— poleca —

**Króliki Rasowe**

tak dla mięsnej jak  
i futrzanej hodowli.

Wiadomość u W. B. Kierzyńskiego, N. — Rynek 6 (sklep)

